



NR 6/2022

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LECARSKIEJ

ISSN 1230-493x

Nakład 4010 egz. (egzemplarz bezpłatny)

**Stulecie komandora lekarza Czesława Żebryka
Pamiętnik z Domku Pilota cz. 3
Każdemu wolno marzyć...
Wino na trudny czas**

Na zdjęciu: nowa siedziba Wojskowej Izby Lekarskiej





Nie dzieje się nic...

„Zwieść cię może ciągnący ulicami tłum...” tak zaczyna się refren piosenki Grzegorza Turnaua, napisanej do tekstu Michała Zabłockiego, bo niby wojna wyhamowała swój pierwszy okres. Czas powyborczy i zmiana siedziby też już za nami i niby na pozór emocje opadły i tak trochę nie dzieje się nic, to jednak nie ulegajmy złudzeniom.

Moment wielkiego entuzjazmu dla uchodźców z wojny już trochę opadł, teraz część z nich wraca do domu, a część zostaje, próbując zaistnieć w bieżącej, polskiej rzeczywistości. Nie zmienia to faktu, że wciąż się dzieje, że wciąż pomagamy i jesteśmy dla nich, gdy potrzebują. Podobnie jest w samym samorządzie...

Praca wre, tylko nie rzuca się w oczy, bo teraz bardziej dzieje się pod skórą i właśnie o to chodzi. Okres od wyborów w izbach okręgowych do wyborów Naczelnej Izby Lekarskiej to bardzo gorący czas. To czas analiz tego, co się już wydarzyło, snucia planów na najbliższą kadencję i stawianie sobie i innym zadań do wykonania w starym lub może w nowym rozdaniu. Kadencje okręgowe są już rozliczone, nowe otwarcia też, ale problemy całego samorządu, jego wpływu na nasze życie i życie naszych pacjentów to dopiero wyzwanie i to dla najbliższej IX Kadencji Naczelnej Izby Lekarskiej. Jakie jest tam nasze miejsce? W mijającej kadencji mieliśmy dość szeroką reprezentację, patrząc z historycznego punktu, w NRL było trzech „naszych” i mieliśmy swoich ludzi w Komisji Kształcenia i redakcji Gazety Lekarskiej, czyli w każdym miejscu gdzie mogło być o nas, byliśmy. Chcielibyśmy utrzymać to położenie z wielu powodów, chociażby takich, że jako jedyna izba okręgowa, ale ogólnopolska, mamy problemy z integracją i gdyby nie fakt wspólnego pochodzenia byłoby ciężko. Istotne różnice w dostępie i możliwościach specjalizowania się, wynikające z przebiegu służby i jej modeli wymaga też trzymania

ręki na pulsie galopującej legislacji, poprzez udział w pracach Komisji Kształcenia (tu wielki szacun dla doktora Stefana Antosiewicza za minione i mam nadzieję przyszłe); bycie blisko samorządowych mediów pozwalało nam również przedstawiać tam nasze spostrzeżenia, ale i wydarzenia związane z historią wojskowej służby zdrowia. Formalnie wybory na Krajowym Zjeździe Lekarzy dopiero za tydzień, ale mam nadzieję, że przyniosą realną zmianę w funkcjonowaniu samorządu, dadzą podstawę, by „kolega z tylnej ławki” stał się rozgrywającym. Nasza dziesięcioosobowa reprezentacja na pewno będzie się o to starać, a koniec końców – czas pokaże.

Jeszcze tylko osobista refleksja, może już kolejna – czy było warto przez ostatnie cztery lata reprezentować wojskową służbę zdrowia w samorządzie lekarskim? Było warto.

Zakończę cytatem z amerykańskiej pisarki Jodi Picault:

Najtrudniej zawsze przychodzi nam uwierzyć, że ludzie, jak chcą, mogą się zmienić. I dużo prościej utrzymywać za wszelką cenę status quo, niż przyznać się do błędu.

Wasz Prezes
ppłk rez. lek. **Artur Płachta**

Nowy adres
Wojskowej Izby Lekarskiej:

02-625 Warszawa
ul. Jana Pawła Woronicza 15



SKALPEL

nr 6/2022

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska
02-625 Warszawa
Ul. Jana Pawła Woronicza 15
e-mail:
wojsko@hipokrates.org
www.wojskowa-il.org.pl
tel: 793 830 361

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa
50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

Jacek Woszczyk
redakcjaskalpela@gmail.com
tel. 602 702 038

Redakcja Skalpela:

redakcjaskalpela@gmail.com

Rada redakcyjna:

Artur Płachta
Stanisław Żmuda
Jerzy Aleksandrowicz
Mirosław Dziekiewicz

Kolegium redakcyjne:

Jacek Woszczyk
Stefan Antosiewicz
Mariusz Goniewicz
Kazimierz Janicki
Krzysztof Kopociński

Fot. na okładce I-IV:

Jacek Woszczyk

Opracowanie graficzne, skład, łamanie i druk:

LM Promotion

www.LMPromotion.pl

Tel. 663 664 440

e-mail: biuro@LMPromotion.pl

Nakład: 4010 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

Szpalta Prezesa	1
Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL	3
Wykaz uchwał	4
Udział koła nr 8 (lekarzy i farmaceutów) SOMW w uroczystości wręczenia sztandaru Stowarzyszenia	7
Pamiętnik z Domku Pilota cz. 3	8
Stulecie komandora lekarza Czesława Żebryka	11
Każdemu wolno marzyć, a niektórym marzenia spełniają się	12
Wino na trudny czas	14
Wspomnienia	16
kmdr w st. spocz. dr n. med. Andrzej Janusz Probucki	16
płk w st. spocz. lek. Jerzy Feliga	18
płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Zbigniew Mieczysław Dumański	19
Sprostowanie	20

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

(www.wojskowa-il.org.pl)

Prezes RL WIL:	ppłk rez. lek. Artur Płachta
Wiceprezesa RL WIL:	ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk ppłk rez. dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz płk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik
Sekretarz WIL:	płk rez. dr n. med. Stefan Antosiewicz
Zastępca Sekretarza WIL:	płk rez. dr hab. n. med. Grzegorz Kade
Skarbnik WIL:	ppłk lek. dent. Remigiusz Budziłło
Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:	płk dr hab. n. med. Mirosław Dziekiewicz
Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:	ppłk. rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz
Przewodniczący Komisji Rewizyjnej:	mjr rez. lek. dent. Dariusz Myśliński
Przewodniczący Komisji Wyborczej:	ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL:	Edyta Klimkiewicz	
Sekretariat	Bogusława Różycka	tel. 793 830 361
Główna Księgowa:	Katarzyna Kowalczyńska	
Rejestr lekarzy:	Anna Mroczek	tel. 793 830 360
Doskonalenie zawodowe:	Cezary Adamczyk	tel. 793 830 360
Praktyki prywatne:	Paulina Ciecierska	tel. 793 830 360
Składki członkowskie:	Sylvia Lasecka	tel. 793 830 362
Biuro Sądu Lekarskiego:	Bogdan Sieradzki Krzysztof Drewniacki	
Biuro RZOZ:	Małgorzata Mazur	

Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL

w dniu 25.04.2022 r.

W posiedzeniu Prezydium Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 6 jego członków oraz dyrektor biura WIL Edyta Klimkiewicz, p.o. gł. księgowej Katarzyna Kowalczyńska i członek RL WIL Piotr Dziegielewski. Spotkanie odbyło się w formie zdalnej.

Obrady Rady Lekarskiej otworzył jej Prezes Artur Płachta, który przedstawił porządek obrad, po którego zatwierdzeniu omówił swoją działalność od poprzedniego posiedzenia Rady Lekarskiej WIL.

Zgłoszono na forum NRL propozycję, aby Gazetę Lekarską, a także biuletyny izb okręgowych wydawać tylko w formie elektronicznej. Omówił przygotowania do XV Krajowego Zjazdu Lekarzy i manewry odbywające się z tego powodu w organach i komisjach NIL przed jego rozpoczęciem.

W następnym punkcie posiedzenia, na wniosek kol. S. Antosiewicza, podjęto jednogłośnie 27 uchwał w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu.

Następnie przedstawił wnioski o zwrot kosztów lekarzom za uczestnictwo w kongresach, zjazdach, kursach doskonalących oraz za zakup pomocy naukowych. Rada Lekarska podjęła jednogłośnie 5 uchwał o zwrocie kosztów. Rada Lekarska przyjęła także do akceptującej wiadomości przyznanie punktów edukacyjnych za uczestnictwo w Konferencji Naukowej EpiMilitaris 2022 zatytułowanej: „Epidemiologia i Bezpieczeństwo CBRN – Innowacje, technologie, praktyka” oraz w XV Konferencji Naukowej – Szkoleniowej Wojskowych Lekarzy Dentystów, która odbędzie się w Juracie w dniach 3–5.06.2022 r.

Na wniosek kol. A. Płachty, Rada Lekarska WIL jednogłośnie głosowała za przyjęciem dwóch uchwał:

- w sprawie powołania redaktora naczelnego biuletynu Wojskowej Izby Lekarskiej pn. „Skalpel” i w sprawie powołania Kolegium Redakcyjnego biuletynu WIL pn. „Skalpel”.

W kolejnym punkcie posiedzenia, Prezes RL WIL omówił wnioski dotyczące uchwał Prezydium RL w sprawie przyznania zapomóg losowych w związku ze śmiercią lekarzy, członków WIL. Prezydium jednogłośnie głosowało za przyjęciem czterech uchwał. A. Płachta zwrócił się także z wnioskiem w sprawie przyznania wsparcia finansowego na pokrycie kosztów organizacji Wielkanocnego Spotkania Koleżeńckiego zorganizowanego przez Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Tradycji WAM i WSZ. Prezydium jednogłośnie głosowało za przyznaniem takiego wsparcia.

Na wniosek kol. P. Jamrozika Prezydium wydało pozytywną opinię na temat kandydatury kol. Macieja Zakrzewskiego na stanowisko służbowe Ordynatora Oddziału-Izba Przyjęć w 7. SzMW z Przychodnią SP ZOZ w Gdańsku.

Na wniosek Prezesa RL WIL, prezydium przyjęło, przy jednym głosie wstrzymującym się, uchwałę w sprawie określenia wysokości wynagradzania redaktora naczelnego biuletynu Skalpel.

Po wyczerpaniu tematów Prezes A. Płachta zamknął posiedzenie Rady Lekarskiej.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**



Wykaz uchwał:

nr i rodzaj posiedzenia	nr uchwały	Data posiedzenia	Uchwała w sprawie
nr 3 – Prezydium RL WIL	11/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	12/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	13/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	14/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	15/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	16/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	17/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	18/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w miejscu wezwania
nr 3 – Prezydium RL WIL	19/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie dokonania wpisu do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w miejscu wezwania
nr 3 – Prezydium RL WIL	20/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	21/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego

nr 3 – Prezydium RL WIL	22/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	23/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	24/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	25/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich wyłącznie w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	26/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w miejscu wezwania
nr 3 – Prezydium RL WIL	27/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wprowadzenia zmian do rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich
nr 3 – Prezydium RL WIL	28/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych praktyk lekarskich w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	29/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych praktyk lekarskich w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	30/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych praktyk lekarskich w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	31/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	32/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich w przedsiębiorstwie podmiotu leczniczego
nr 3 – Prezydium RL WIL	33/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w miejscu wezwania
nr 3 – Prezydium RL WIL	34/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w miejscu wezwania

nr 3 – Prezydium RL WIL	35/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych praktyk lekarskich wyłącznie w miejscu wezwania
nr 3 – Prezydium RL WIL	36/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich wyłącznie w miejscu wezwania
nr 3 – Prezydium RL WIL	37/22/IX	25 kwietnia 2022	w sprawie wykreślenia wpisu z rejestru indywidualnych specjalistycznych praktyk lekarskich
nr 3 – Prezydium RL WIL	38/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie dofinansowania uczestnictwa w kursie doskonalącym
nr 3 – Prezydium RL WIL	39/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie dofinansowania uczestnictwa w kursie doskonalącym
nr 3 – Prezydium RL WIL	40/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie zwrotu kosztów zakupu pomocy naukowych
nr 3 – Prezydium RL WIL	41/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie zwrotu kosztów zakupu pomocy naukowych
nr 3 – Prezydium RL WIL	42/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie zwrotu kosztów uczestnictwa w kongresie
nr 3 – Prezydium RL WIL	43/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie powołania redaktora naczelnego biuletynu Wojskowej Izby Lekarskiej pn. „Skalpel”
nr 3 – Prezydium RL WIL	44/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie powołania Kolegium Redakcyjnego biuletynu WIL pn. „Skalpel”
nr 3 – Prezydium RL WIL	45/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie przyznania wsparcia finansowego na pokrycie kosztów organizacji Wielkanocnego Spotkania Koleżeńskie zorganizowanego przez Zarząd Stowarzyszenia Tradycji WAM i WSZ
nr 3 – Prezydium RL WIL	46/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie przyznania zapomogi losowej w związku ze śmiercią lekarza, członka WIL
nr 3 – Prezydium RL WIL	47/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie przyznania zapomogi losowej w związku ze śmiercią lekarza, członka WIL
nr 3 – Prezydium RL WIL	48/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie przyznania zapomogi losowej w związku ze śmiercią lekarza, członka WIL
nr 3 – Prezydium RL WIL	49/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie przyznania zapomogi losowej w związku ze śmiercią lekarza, członka WIL
nr 3 – Prezydium RL WIL	50/22/IX	25 kwietnia 2022 r.	w sprawie określenia wysokości wynagrodzenia Redaktora Naczelnego

Udział koła nr 8 (lekarzy i farmaceutów) SOMW w uroczystości wręczenia sztandaru Stowarzyszenia

W dniu 23.04.2022 r. podczas znakomitej zorganizowanej uroczystości poświęcenia i wręczenia Sztandaru Stowarzyszenia Oficerów Marynarki Wojennej RP (SOMW RP) udział członków koła Lekarzy i Farmaceutów (koło nr 8) był skromny, nie mniej przy jego małej liczebności i zaawansowanym wieku był na tyle znaczący, że dwóch z naszych członków zostało wyróżnionych wręczeniem okolicznościowych medali, albumów i certyfikatów. Byli to Kmdr por. mgr farmacji Zenon Ziaja, prezes firmy o tej samej nazwie, oraz prof. dr hab. nauk medycznych Romuald Olszański.

Matką Chrzestną sztandaru została pani profesorowa Jadwiga Dęgowa, żona będącego niestety na Wiecznej Wachcie Komandora profesora hab. med. Kazimierza Dęgi. Fakt ten był ogromną satysfakcją dla Pani Jadwigi, jak i dla wszystkich człon-

ków i sympatyków naszego koła. Dwóch komandorów będących członkami honorowymi: Komandor dr nauk medycznych Bogumił Filipek oraz piszący te słowa Komandor lek. med. Zbigniew Jabłoński zostało również wyróżnionych medalem i albumem z okazji 30-lecia Stowarzyszenia. To wydarzenie przejdzie z pewnością do historii koła.

W imieniu naszych członków i sympatyków gratuluję Prezesowi, wiceadmirałowi Maciejowi Węglewskiemu oraz Zarządowi Głównemu SOMW znakomitej organizacji uroczystości, jak również za osobisty udział w inicjatywach społecznych naszego koła. Dla udokumentowania ww. wydarzeń załączam zdjęcie.

kmdr lek. **Zbigniew Jabłoński**



kmdr por. mgr farm. Zenon Ziaja wbija honorowy gwóźdź w drzewce

Pamiętnik z Domku Pilota cz. 3

*„Tak jest, jak się państwu zdaje”
Luigi Pirandello (1917)*



Dzień jak co dzień, rozpoczynał się w Izbie Chorych o godzinie szóstej przyjęciami żołnierzy służby zasadniczej, których z reguły błahe problemy udawało się rozwiązać w ciągu dwóch godzin. Na drugi krąg, jak mawiają piloci, odsyłane były głównie przypadki wymagające diagnostyki laboratoryjnej, co stało się od pewnego czasu możliwe dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu, jakim było zatrudnienie w Izbie Chorych wykwalifikowanej laborantki medycznej. Przyjechała ona w te leśne ostępy w odwiedziny do swojej siostry, a znalazła tu nie tylko pracę, ale wkrótce i męża – pilota.

Czas oczekiwania na wyniki zleconych badań wypełniały ewentualne drobne zabiegi chirurgiczne i zmiany opatrunków. Po ich zakończeniu pozostawał już tylko obchód naszych czterech sal chorych na piętrze. Z racji znacznego oddalenia od najbliższego szpitala wojskowego (75 km) skazani byliśmy tu na dużą samodzielność w podejmowaniu decyzji terapeutycznych. Cenną pomocą okazał się w tych warunkach mój staż w 115. Szpitalu Wojskowym w Helu, gdzie już pierwszego dnia rzucono mnie na kilka tygodni na głębokie wody w ambulatorium chirurgicznym. Do dzisiaj jestem wdzięczny pracującej tam wtedy pielęgniarkie, która wyczuwając moją treść, z wrodzonym taktem i życzliwością pozwoliła mi przetrwać ten trudny okres adaptacji. Po trzech miesiącach przyszła pora na internę, lecz w skutek braków kadrowych i tutaj zająłem jeszcze ciepły fotel pediatry, którego właśnie przeniesiono do przychodni 7. Szpitala Marynarki Wojennej. Dzięki tej helskiej przygodzie, trwającej sześć jesienno-zimowych miesięcy, poznałem swoje możliwości i ograniczenia, które sprawiły, że najbardziej stresujące dla początkującego lekarza przyjęcia ambulatoryjne dzieci i mała chirurgia, nie były dla mnie już rejssem w nieznane po przybyciu do Siemirowic.

Po zakończeniu obchodu droga prowadziła ponownie do gabinetu lekarskiego. W tym dniu, w oczekiwaniu na kolejnych pacjentów, usłyszałem jak zza drzwi odbiegła komenda baczność! To starszy chorąży pełniący obowiązki szefa Izby Chorych, jak zawsze w trochę teatralnej pozie i w przesadnych gestach składał meldunek starszemu lekarzowi pułku, który właśnie wrócił z odprawy.

Nasz chorąży opanował ten codzienny rytuał do perfekcji, chociaż obaj traktowali to bardziej jako teatr, przeznaczony dla żołnierzy służby zasadniczej. Po przywitaniu się z szefem, starszy lekarz wszedł do gabinetu i z marszu zwrócił się do mnie ściszym głosem.

– Cześć. Nie wiem czy już wiesz, ale szykują się na ciebie.

– Kto i z czym? – zapytałem zaskoczony.

– Wiem tylko tyle, że jutro masz się stawić do raportu służbowego.

– A co oni tam znowu wymyślili w tym Sztabie Genialnych? – zdziwiłem się.

– Chodzi o wczorajsze zabezpieczenie lotów, ale to wiadomość nieoficjalna. Tyle się dowiedziałem. – odpowiedział tajemniczo starszy lekarz.

– A czy może słyszałeś czego sprawa dotyczy? – spytałem autentycznie skonfundowany, bowiem wczorajsze loty nie przyniosły żadnych szczególnych okoliczności.

– Podobno nie dopuściłeś wczoraj do lotów pilota?

Nie pilota, tylko dwóch, bo mieli podwyższone ciśnienie. Jeśli z tego powodu to całe zamieszanie, to nie wiem czy tylko ja powinienem się niepokoić – pomyślałem.

– Mam nadzieję, że w papierach jest wszystko lege artis, bo inaczej obu nam się dobiorą do... A swoją drogą to trochę dziwne, że właśnie wczorajszy przypadek nabrał takiego rozgłosu w sztabie. Przecież u mnie też kiedyś ten pilot nie przeszedł.

– A o którym pilocie mówimy? Przecież to nie pierwszy pilot, którego odstawiliśmy od lotów i zaraz taka afera?

– Podobno ten miał w ostatnim orzeczeniu z WIML-u wpis, że może latać z podwyższonym ciśnieniem. Wiedziałeś o tym?

– Tak, jeśli mówimy o tym samym pilocie, bo niedawno nawet mi się tym wpisem chwalił. Dlatego odpis tego orzeczenia umieściłem w Książce Badań Przedstartowych, ku pamięci.

– To widziałem na moich ostatnich lotach. Dobra, ja już jadę do Lęborka i czekam co się tam jutro urodzi. Trzymaj się i powodzenia – dodał na odchodne starszy.

W osamotnieniu zacząłem analizować jego słowa. Wyglądało na to, że pomysłodawcy tej afery

chyba nie znali istotnych okoliczności sprawy. Kolejny dzień zapowiadał się ciekawie, jednak postanowiłem skupić się na teraźniejszości. Tym bardziej, że zbliżała się pora przyjąć pacjentów, matek, żon i... nielicznej grupy emerytów wojskowych, którzy upodobili sobie Siemirowice na jesień życia. Poza tym, jaki był sens martwić się na zapas skoro jutro też będzie dzień, jak trafnie to ujęła w „Przemienę z wiatrem” Scarlett O'Hara. Jeszcze tego samego dnia szef sztabu powiadomił mnie telefonicznie, że jutro mam się stawić o godzinie trzynastej do raportu służbowego.

Następnego dnia, w stosownym ubiorze czekałem w sekretariacie dowódcy pułku. W tym czasie do gabinetu wchodziły kolejne wysokie szarże i już tam pozostawały. Oczami wyobraźni już widziałem te przygotowania do „linczu”. Wreszcie zostałem wezwany. Wszedłem pewnym krokiem i stanąłem na środku pokoju. Na wprost drzwi, za biurkiem siedział dowódca pułku. Zameldowałem się do raportu, po czym dowódca wskazał mi podstawione uprzednio krzesło.

– Siadajcie obywatelu poruczniku, bo to z pewnością zajmie trochę czasu.

Ulokowałem się na krześle i bacznie rozejrzałem się po pokoju. Otaczał mnie cały areopag jednostki macierzystej oraz pułku, a także szefowie sztabów i zastępcy dowódców do spraw politycznych, siedzący pod ścianą równo w karnym szeregu, niczym wojska ustawione do bitwy. Zapowiadała się ciekawa partia – pomyślałem w skrytości ducha.

Mowę oskarżycielską rozpoczął zastępca dowódcy do spraw politycznych. Motywem przewodnim jego wystąpienia były wątpliwości dowództwa, co do zasadności zbyt częstego niedopuszczania do lotów pilotów ze względów medycznych. Podstawą zarzutów okazał się być właśnie przypadek pilota, którego nie dopuściłem ostatnio do lotów. Widać było jak na dłoni, że miał on posłużyć za konia trojańskiego. Wyjaśniło to, dlaczego sprawa ostatnich lotów nabrała takiego rozpędu. Widocznie dla wielu przypadek ten wydawał się być idealnym do ukrócenia samowoli medyków w ich ocenie. Pilot ten miał bowiem w ostatnim orzeczeniu wydanym przez komisję WIML adnotację, dopuszczającą do wykonywania lotów nawet przy podwyższonym ciśnieniu. Posługując się tą hiperbolą, oskarżyciel postanowił poddać w wątpliwość moje intencje, a może i kompetencje?

Po wysłuchaniu zarzutów, prowadzący sprawę dowódca pułku bez słowa komentarza zwrócił się do pozostałych uczestników czy mają jeszcze coś do dodania. Ale nikt nie zabrał głosu. Bo i cóż tu można było jeszcze dopowiedzieć? Po takiej przed-

stawie w latach 50. dołączyłbym zapewne do grona wrogów ludu, a może i sabotażystów. Wobec braku odpowiedzi z sali, prowadzący zwrócił się do mnie następującymi słowami:

– A zatem, co obywatel porucznik ma na swoją obronę?

– Obywatelu komandorze, aby odpowiedzieć na to pytanie musiałbym je omówić w szerszym kontekście zabezpieczenia medycznego lotów.

– Proszę najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy obywatel porucznik nadal uważa, że skreślenie pilota z lotów, jak miało to miejsce w tym konkretnym przypadku, było zasadne?

– Gdyby to była tylko złośliwość z mojej strony, to sprawę można by uznać za banalną. Tymczasem nie wszystko jest takim, jakim się wydaje. Gdy ów pilot przyszedł na badanie przedstartowe, a wiadomo, że takowe odbywają się w gabinecie w cztery oczy, poprosił mnie o skreślenie z lotów, bo wczoraj przyjechał szwagier „...i trochę – śmy wypili”, jak sam stwierdził. A że loty były już zaplanowane wcześniej, nie bardzo chciał o tym zawiadamiać swojego bezpośredniego przełożonego. Podziękowałem mu, że mnie o tym poinformował, bo i cóż mogłem zrobić w takiej sytuacji? Lepsze to, niż gdyby tę informację przede mną zataił, dlatego bez dalszego badania wpisałem do książki „niezdolny do lotów z powodu podwyższonego ciśnienia”. I to byłoby wszystko co mam do powiedzenia w tej konkretnej sprawie.

Po tym krótkim wyjaśnieniu w pokoju zapadła cisza, niczym po wrzuceniu granatu do studni. Dopiero po chwili głos zabrał prowadzący sprawę dowódca pułku.

– Czy obywatel porucznik chce nam powiedzieć, że pilot był pod wpływem alkoholu? – zapytał nieco zdezorientowanym tonem.

– Tak, i nie był to przypadek odosobniony.

– Jak to? Skoro takie sytuacje miały miejsce, to dlaczego obywatel porucznik nie meldował, że pilot przychodził na loty niedysponowany? – wypytywał trochę ostrzejszym tonem prowadzący.

– Widocznie źle to ująłem. Miałem na myśli, że taka sytuacja dotyczyła nie tylko tego pilota i że czasami była spowodowana także innymi niż alkohol przyczynami. Jednak za każdym razem piloci zachowywali się odpowiedzialnie, informując mnie o przyczynach, dla których w danym dniu nie mogli latać. Finał był zawsze taki sam – skreślenie z lotów z powodów medycznych. Oczywiście pilot po wyjściu z gabinetu zgłaszał swojemu dowódcy, że wypadł z grafiku, bo doktor nie dopuścił go do lotów z jakichś tam powodów. Mam zatem nadzieję, że obywatel komandor jako pilot, jak i inni obecni tu

piloci, po wysłuchaniu moich wyjaśnień, rozważa konsekwencje decyzji jaka tu zapadnie w tej konkretnej sprawie wobec mnie i pilota. Uważam, że zrobiłem to, co należało, zważywszy na to, że takie podejście jest zalecane przez WIML. Osobiście w pełni je rozumiem, ponieważ służy ono wzmocnieniu zaufania pomiędzy pilotem a lekarzem. Co do zatajenia tych incydentalnych spraw przed przełożonym pilotem, to uważam, że były one z korzyścią dla bezpieczeństwa lotów, a także dla dobra nas wszystkich. Dlatego nie widzę podstaw, by w takich okolicznościach ukarać nie tylko mnie, ale także pilota, który chociaż zachował się nieroztropnie spożywając alkohol w dniu poprzedzającym loty, to informując mnie o tym, jednocześnie zachował się odpowiedzialnie. Tyle mam w tej sprawie do powiedzenia i taka jest moja ocena faktów.

Po tym wyjaśnieniu przez dłuższą chwilę zaległa w pokoju cisza. Ja tymczasem rozglądając się po sali widziałem na twarzach wszystkich jedynie zdumienie z takiego obrotu sprawy, której zapewne nikt z obecnych się nie spodziewał.

Po tych wyjaśnieniach dowódca pułku, który już od dłuższej chwili spoglądał to na okno, to na mnie, bo przecież nic nie okazało się takie na jakie z początku wyglądało, zwrócił się wreszcie do mnie spokojnym już tonem:

– To wszystko, dziękuję doktorze, możecie odejść – powiedział dowódca pułku, być może w myślach próbujący rozszyfrować, jak znalazł się na tym „polu minowym”.

Powyższa historia potwierdza spostrzeżenie, że dopiero prawda jest ciekawa, a najciekawsze jest zawsze to, czego nie widać. Tyle tylko, że opisane zdarzenie stanowiło wersję oficjalną. W rzeczywistości cała sprawa okazała się klasycznym dylematem dla obu stron. Z mojej perspektywy chodziło o ograniczenie do minimum strat, jakie spowodowałyby ujawnienie prawdziwego przebiegu zdarzenia, które nawet w wersji oficjalnej i tak niszczyło w jakimś stopniu zaufanie pomiędzy pilotem i lekarzem. Przed podobnym dylematem stanął także dowódca pułku, który ostatecznie nie wyciągnął żadnych konsekwencji wobec pilota, chociaż zapewne dostało mu się co nieco, o czym mi dał niedwuznacznie do zrozumienia w czasie kolejnego badania. Tymczasem sytuacja, jaka miała miejsce w czasie opisywanego badania przedstartowego za drzwiami gabinetu, przebiegała diametralnie inaczej. Kiedy pilot wszedł tego dnia do gabinetu i usiadł na krzesło, aczkolwiek znacznie dalej od biurka niż zwykle czynili to inni piloci, już tym trochę mnie zaskoczył. Nic nie zapowiadało jeszcze tego, co wkrótce na-

stąpi. Jednak z racji większego dystansu jaki nas teraz dzielił, byłem zmuszony wstać z krzesła i pochylić się z konieczności nad pilotem, aby założyć mu na ramię mankiet ciśnieniomierza. I właśnie w tym momencie wyczułem w wydychanym przez pilota powietrzu woń alkoholu, chociaż ten cały czas usiłował odwracać ode mnie głowę, patrząc gdzieś tam w róg pokoju.

– Panie pilot, piłeś pan wczoraj? – powiedziałem ostrym tonem.

– Ależ skąd, doktorze – odpowiedział zmieszanym głosem pilota.

– Proszę mi tylko nie wmawiać, bo już po oddechu wyczuwam, żeś pan pił alkohol. Jeśli pan temu zaprzecza, to w takim razie melduję swoje wątpliwości pańskiemu dowódcy. – W tym momencie do pilota dotarło, że żarty się skończyły.

– Panie doktorze, bardzo przepraszam, ale wczoraj rzeczywiście wypiliśmy trochę ze szwagrem – wydukał wyraźnie zaczerwieniony ze zdenerwowania pilot.

– To nie można było tak od razu, panie pilot?

– To co, doktorze, jak będzie?

– Panie Pilot, mam nadzieję, że to się więcej nie powtórzy. Przynajmniej przez najbliższe pół roku, bo tyle mi tu jeszcze zostało służby.

– Oczywiście doktorze i przepraszam – powiedział pilot skruszonym głosem.

– A zatem melduje pan dowódcy eskadry, że skreśliłem pana z lotów z powodu wysokiego ciśnienia i zamykamy sprawę. Tylko proszę zachować regulaminową odległość od swojego przełożonego jak będzie się pan na mnie żalił, żeś pan padł ofiarą spisku medyków. A swoją drogą, masz pan szczęście panie pilot, że to ja pierwszy pochyliłem się nad panem, a nie pański dowódca.

– Dziękuję doktorze i bardzo przepraszam – powiedział pilot wychodząc szybko z gabinetu.

Paradoksalnie sytuacja z „raportem służbowym” diametralnie zmieniła stosunek dowództwa i pilotów do lekarzy. Tydzień później dowódca pułku i jego zastępca do spraw politycznych w czasie zabezpieczenia lotów zawitał do gabinetu niby przypadkiem w ramach inspekcji Domku Pilota. W czasie dłuższej rozmowy jaka się wtedy wywiązała wyczułem, że była to pewna forma przeprosin za to co mnie spotkało. I chociaż słowo przepraszam nie padło, to sytuacja ta przynajmniej oczyściła atmosferę pokazując, że za skreśleniem pilota z lotów nie zawsze musi stać ludzka złośliwość bądź małostkowość. Bo nie zawsze jest „**Tak jak się nam wydaje**”.

kmdr ppor. dr n. med. **Lesław Kolarz**

Stulecie komandora lekarza Czesława Żebryka



Wizyta w mieszkaniu stulatka. Od lewej: wiceadmiral Maciej Węglewski, córka jubilata Barbara, komendant 7. Szpitala MW w Oliwie kmdr dr n. med. Krzysztof Szabat, prof. dr hab. med. Romuald Olszański, siedzący jubilat kmdr lek. Czesław Żebryk, kmdr lek. Zbigniew Jabłoński, siedzi pani Jadwiga Dęgowa

Setna rocznica urodzin Czesława Żebryka (28.04.1922–28.04.2022) była okazją do spotkania w gdyńskim mieszkaniu jubilata w bardzo szacownym gronie. Delegacja w składzie: Prezes Stowarzyszenia Oficerów Marynarki Wojennej RP (SOMW RP) wiceadmiral Maciej Węglewski, Komendant 7. Szpitala MW w Gdańsku Oliwie Kmdr dr med. Krzysztof Szabat, Kmdr prof. dr hab. med. Romuald Olszański, Prezes Koła Lekarzy i Farmaceutów MW Kmdr lek. med. Zbigniew Jabłoński i pani profesorowa Jadwiga Cęgowa. Kwiaty, okolicznościowy tort, lampka szampana, kawa i herbata były okazją do uhonorowania jubilata, który był wyraźnie wzruszony wręczeniem okolicznościowych adresów, certyfikatem fundatora sztandaru Stowarzyszenia, okolicznościowych medali i albumu wydanego z okazji trzydziestolecia SOMW RP, obchodzonego kilka dni wcześniej. W albumie uwieczniono jubilata informacją i zdjęciami w gronie członków koła nr 8 oraz z okazji 99 lat w 2021 roku. Poza zjazdem rodzinnym oraz wizytami przyjaciół, specjalny adres

wraz z cennymi podarkami i kwiatami przysłał Prezydent miasta Gdynia dr nauk prawnych Wojciech Szczurek. W rodzinnych uroczystościach szczególny udział miały córki jubilata z dziećmi. Barbara (zamieszkała w Niemczech), Krystyna w Szwecji i wnuczki Kasia (rehabilitantka medyczna) oraz Ania (pielęgniarka geriatryczna) zamieszkałe i pracujące za granicą. Po wygłoszeniu sympatycznych życzeń odśpiewano symboliczne 200 lat, jubilat sprawnie zdmuchnął świecę na torcie i wychylił kielich szampana. Godzina miłych życzeń i toastów błyskawicznie minęła. Aby nie przeszkadzać wizytom dalszych gości opuściliśmy gościnne mieszkanie, obiecując dalszy częsty kontakt zgodnie z życzeniem nestora.

Życiorys Komandora lek. Czesława Żebryka przedstawiłem w Skalpelu w artykule „Z wizytą u Nestora” w numerze 7–8/2021 roku, dlatego ograniczę się do tej krótkiej notatki i zdjęcia z delegacją SOMW i członkami rodziny jubilata.

kmdr lek. **Zbigniew Jabłoński**

Każdemu wolno marzyć, a niektórym marzenia spełniają się



Osiągnąłem wiek, w którym bliżej jak dalej, a ponieważ rozum jeszcze sprawny, to często wraca do czasów świadomej młodości, którą, tak to jakoś dziwnie wyszło, przyszło mi spędzić na „pobieraniu nauk” w Wojskowej Akademii Medycznej, Naszej Nieboszczce Akademii przy ulicy Źródłowej 52 w mieście Łodzi. Spędziłem tam siedem lat istotnych dla mojego wychowania wojskowego i zawodowego. Tam wszystko się zaczęło, tam całe moje dalsze życie przestawiono na inne, wojskowe tory. Tam doszukuję się zawsze moich wielu „pierwszych razów”. Wraz z wiekiem „kraina mojej młodości” jawi mi się jako kraina wiecznej szczęśliwości, chociaż nie raz „nalało mi się sadła za skórę”. Złe momenty pamięć „wycina”, zostaje ładna, miła, podkolorowywana przez lata, panoramiczna pocztówka w 3D. Słynny „alarm z wymarszem” do miejscowości Nowosolna jego uczestnicy wspominają dzisiaj w kategoriach niemalże rozrywkowych, chociaż na nagraniu wszystkie słowa byłyby dzisiaj zastąpione gwiazdkami. Wtedy nie było nam do śmiechu, chociaż dopiero po wielu latach przychodziło nam spotykać się z prawdziwymi problemami. Byliśmy wtedy młodzi, bardzo młodzi, niektórzy wręcz dziecinni, ówczesne „tragedie” były proporcjonalne do naszej ówczesnej dojrzałości. Obraz Źródłowej pozostał na zawsze w sercach

pierwszych siedemnastu Kursów Naszej Nieboszczki, pozostał, jest i będzie w nich na zawsze, tak jak i nasze wspomnienia z dzieciństwa i z domu rodzinnego. Wspominając nasze koszary, wspominam je zawsze jako szarawe, co ująłem po latach w roku 2018, w wierszu „Szare koszary”, pokryte patyną z łódzkich kominów, których było pełno w okolicy, pełno w całym, wtedy bardzo przemysłowym mieście. Była to patyna zaledwie pięciu lat od powstanie WAM, ale wtedy szalona Greta jeszcze się nie narodziła i mogliśmy żyć w zupełnej nieświadomości ekologicznej. Dlatego też tak wyraźnie były widoczne ślady po pociskach serii z pmK na budynku katedr społeczno-politycznych, wypuszczone za podchorążym nie chcącym okazać przepustki. Takie to były czasy. Kolega Marek Łukin, gdy kula karabinowa odłupała pół betonowego schodka pod jego stopą, pobił chyba rekord świata w sprincie na drugie piętro swojego bloku. Reportera ze stoperem przy tym nie było. A szkoda, miałby pewny rekord, a tak musiał „śrubować”, z sukcesami, rekordy naukowe. Ale ta szarość była miła naszym sercom.

Przed kilkoma dniami zupełnie niespodziewanie otrzymałem mms ze zdjęciami naszego kompleksu koszarowego. Nadawcą był mój zięć, podpułkownik, pełniący służbę w dziale prawnym Dowództwa Wojsk

Obrony Terytorialnej w Warszawie. Był na szkoleniu na ulicy Źródłowej 52 w mieście Łodzi. „Nasze” koszary są wyremontowane, jasne, czyste, wyglądają wprost „bajkowo”. Głównym lokatorem w naszym dawnym budynku sztabu jest łódzki Wojewódzki Sztab Wojskowy. Ma się tam jeszcze przenieść dowództwo Łódzkiej (9) Brygady WOT oraz jedno z mających niebawem powstawać centrów rekrutacyjnych do wojska. Pozostaje na terenie wojskowe Centrum Nauki Języków Obcych, o ile tak się nazywa. Takie są plany, póki co całość wygląda budująco. Ten fotoreportaż przypomniał mi młode lata, tak ładnej Źródłowej 52 nigdy nie widziałem. Dobrze, że terenu nie przejął jakiś radosny deweloper z batalionem ręcznych spychaczy, bo miejsce „godne”, z dobrym dojazdem i bardzo blisko centrum. Szkoda, że to nie odrodzenie WAM, ale zawsze lżej na duszy! Zdjęcia załączam, ciśnienie „starszakom” może podskoczyć, ale w sumie zdjęcia działają kojąco. Nie podejrzewam u aktualnych lub przyszłych lokatorów takiego podejścia do tych koszar jak nasze, dla nich może to będzie po prostu „Obiekt koszarowy nr...” (tu wpisać numer). Inny świat, inne wojsko, chociaż cały czas nasze, polskie. Serce tych koszar zabraliśmy ze sobą, opuszczając je i startując w dorosłe, wojskowe i medyczne życie. Jak nam się to nowe życie udało? Różnie, jak to z życiem bywa. Ale źródła tego życia będziemy szukać zawsze tu, na Źródłowej 52. Piękny adres, piękne wspomnienia, piękna



młodość. „*To se ne vrati, pane Havranek!*” – to jest tylko stylizowane na zdanie po czesku, ale brzmi pięknie, chociaż bardzo nostalgicznie. Dopiero teraz zastanowiłem się, od jakiego źródła wzięła nazwę ta ulica? Chyba od źródła naszej nostalgii za naszą młodością, spędzoną w tych właśnie koszarach. Ktoś nazywając tak tę ulicę wyprzedził czas. Przewidział powstanie tego źródła pamięci. „Nie ma przypadków, są znaki” (ksiądz Bozowski). Jeśli jeszcze kiedyś będziecie w mieście Łodzi, skróćcie koło akademickiego kościoła św. Teresy w niewielką, ale na zawsze naszą, ulicę Źródłową. Zatrzymajcie się koło numeru 52. Popatrzcie zza płotu na nasze koszary, znowu poczujecie się młodo!

Włodzimierz „Wowka” Kuźma
Kurs VIII „Ciemniorków”

M.p. 12.04.2022 r.
W Dniu Czystych Okien

Szare koszary na Źródłowej

Zawsze były nasze, chociaż zawsze szare
Czasem wyjść z nich było bardzo trudno,
Lub powrócić, gdy uciekłeś na dni parę,
Jednak nigdy nie było nam w nich nudno.

Nadal stoją cicho przy ulicy niepozornej,
Tuż za płotem żółkną trawniki zarośnięte,
Kiedyś stały drewniane domki przy Spornej,
Kiedyś, a ty do nich nadal czujesz miętę.

Już po żniwach, już po zbiorach w ogrodach,
Śpią szare koszary, szaro, późna już pora,
Starszy pan znów prosto stoi na schodach,
Lśnią w oddali siwe włosy i postać Ciemiora.

Czarna bieżnia stadionu, ślady twojego potu,
Okna twego pokoju, dzisiaj ciemne i brudne,
Ścieżka za blokiem, którą biegałeś do płotu,
Wiatr historii rozwił marzenia twe złudne.

Pojeździłeś po Polsce, a nawet po świecie,
Stałeś prosto, chociaż czasem w rozkroku,
Zakochałeś się w nieprzeciętnej kobiecie,
Twoja młodość tu została, w szarym bloku.

Życie swoje przeżyłeś, naprawdę, czy na niby?
Lat tak wiele minęło, chyba jesteś już stary,
Wzrok twój przenika przez szarość szyby,
Serce bije mocniej, mijasz szare koszary.

23.11.2018

Włodzimierz „Wowka” Kuźma

Veni, vidi, vinum (cz. XXXVII)

Wino na trudny czas

Bardzo długo zastanawiałem się nad tym o czym napisać ten felieton, a właściwie czy go w ogóle napisać. Jak część z was zauważyła w ostatnim numerze Skalpela takowego nie było. Świeżo po wkroczeniu wojsk rosyjskich na Ukrainę uznałem, że to nieodpowiedni moment na tekst, który miałem już w opracowaniu. Jednak czas biegnie i choć sytuacja u naszych sąsiadów nadal jest ekstremalna i tragiczna, zdecydowałem się.

Otoczającej nas rzeczywistości z całą pewnością nie można postrzegać jako czasu sielanki, odpoczynku, sprzyjającego sączeniu wina i pisaniu o nim. Nie tak dawno mierzyliśmy się jeszcze z pandemią, którą w magiczny sposób nasi rządzący z dnia na dzień zakończyli. W tym dziwnym czasie też nie było łatwo. Wino najlepiej czuje się w otoczeniu ludzi, w czasie rozmowy, wspólnej degustacji. Czas zarazy zabrał nam, na pewien czas, część z tych przyjemności. Częściowo wspomnianą lukę wypełniły spotkania na odległość, degustacje on-line. Dla wielu z nas, ciężko pracujących w dobie pandemii, ten substytut kontaktów stał się potrzebną, niekiedy niezbędną odskocznią od rzeczywistości.

Mi udało się skończyć studia podyplomowe w trybie mieszanym, on-line z częścią zajęć stacjonarnych, na Collegium Civitas w Warszawie o niezmiernie interesującej mnie tematyce: Wiedza o winie. Media, rynek, kultura. Ogrom wiedzy teoretycznej, bardzo interesujący wykładowcy, jak dla mnie – pana w średnim wieku nie najłatwiejsze egzaminy, świetne wina do degustacji, poznanie koleżdy i koleżanki studenci zakręceny na tym samym punkcie – bezcenne. Polecam.

Już miałem na przyszły rok plan kolejnych szkoleń, degustacji, spotkań i wycieczek winiarskich. Wszystko to też po to, żeby zarażać was moją pasją. A tu kolejny wstrząs, wojna obok nas. Pierwsze wrażenie: szok i niedowierzanie. Jedno jest jednak pewne – żyć musimy dalej, robić swoje, nie zapominając o pomocy jak najbardziej przemyślanej i długofalowej dla poszkodowanych w tej wojnie.

I jeszcze coś, co było decydującym elementem wywołującym u mnie wewnętrzny imperatyw, siadaj i pisz. Mianowicie sms od mojego kolegi Andrzeja WAM-ola, ortopedy. Ze względu na to, że niesamowicie cenię, a wręcz uwielbiam rzeczowy, dosadny,

zwięzły, ale zarazem poetycki język zabiegowców twardych, pozwolę sobie go zacytować w całości: „A gdzie artykuł? To już jest taki mały skandal”.

Dlatego koniec wstępu i zabieram was na chwilę wytchnienia do krainy wina.

Tym razem w części edukacyjnej będzie o tym jak powstają **wina słodkie**. Nie jest to kategoria trunków we współczesnym świecie o rosnącej popularności, a właściwie wręcz przeciwnie. A przecież w dawnych wiekach to najlepsze muskаты, małmazyje, porto, tokaje, madery, czy słodkie reslingi były najdroższymi winami goszczącymi na królewskich i szlacheckich stołach całego świata.

Wino słodkie to taki trunek, w którym w końcowym produkcie pozostaje większa bądź mniejsza ilość cukru resztkowego. Aby ów rzeczony cukier tam się pojawił, możemy go dodać do wina wytrawnego. Jest to metoda bardzo prosta, ale zarazem delikatnie mówiąc mało wykwinna, a w wielu szanujących się krajach winiarskich wręcz zakazana. Dlatego dla tak szlachetnego odbiorcy jak wy nieakceptowalna.

Kolejnym sposobem jest zwiększenie ilości cukru w gronach, z których następnie wytwarzamy wino. I tutaj mamy kilka metod pozwalających na otrzymanie takiego owocu z wysoką lub bardzo wysoką ilością cukru. Po pierwsze szlachetna pleśń, która atakuje winogrona powodując ich odwodnienie i zagęszczenie, a co za tym idzie podwyższenie poziomu słodczy w gronach (choćby Tokaj, Sauternes, czy Reslingi Beerenauslesen lub Trockenbeerenauslesen).

Inną metodą jest podsuszanie winnych gron na krzewach, niekiedy dodatkowo przełamując ich łodyżkę, aby ograniczyć dostarczanie wody (metoda passerillage). Wina takie często określane są jako późny zbiór (late harvest).

Owoce możemy również suszyć po zebraniu, otrzymując ten sam efekt. Ten sposób zwany jest często z włoska passito. Taką metodą produkowane są choćby Recioto della Valpolicella, Vin Santo (z Toskanii), Vinsanto (z Santorini), czy wina słomkowe z francuskiej Jury.

Wina lodowe, o których już było, są wytwarzane w ten sposób, że zbiera się winogrona z krzewów w czasie mrozu i odwirowuje kryształki lodu „zagęszczając” sok przed fermentacją.



Oczywiście też możemy przerwać fermentację wina (czyli zabić drożdże) poprzez jego zasiarkowanie (to kolejna, mało szlachetna metoda, którą nie będziemy się zajmować), schłodzenie (tu zdarzają się już wina znane, choćby Moscato d'Asti), czy wreszcie dodatnie spirytusu, w ten sposób pozostawiając nieprzefermentowany cukier w końcowym produkcie.

Do tej ostatniej grupy win należą choćby słynne francuskie wina likierowe, jak rivesaltes, maury, banyul, hiszpańskie sherry, portugalskie porto, czy wreszcie wzmacnianie wina z wiecznie zielonej wyspy Madery. I o tym ostatnim kilka słów dzisiaj.

Trunek ten w wersji premium, mimo koloru mocno utlenionego ciemnego bursztynu, czy wręcz brązowego jest winem białym. Jego najlepsze wersje są wytwarzane z czterech rodzajów winogron, odpowiadających też poziomowi słodczy końcowego produktu. Madeira sercial to wersja wytrawna, madeira verdelho półwytrawna, madeira bual półsłodka, a wreszcie bardzo słodka madeira malmasey. Madery prostsze, tańsze, masowe są produkowane z czerwonej odmiany winogron tinta negra, która w wyniku utleniania uzyskuje podobny kolor. Wina są najczęściej blendami, choć oczywiście te najlepsze są rocznikowe z ogromnym, sięgającym wielu dziesiątek lat potencjałem dojrzewania. Nie jest wielką sztuką kupić wino dla żony, przyjaciela z roku jego urodzenia, czy z roku mianowania na pierwszy stopień oficerski. Z całą pewnością te wina będą nadal w rewelacyjnej formie.

Wino to w czasie procesu wytwarzania przechodzi specyficzny proces maderyzacji, którego istotą jest

dojrzewanie w wysokiej temperaturze w specjalnych zbiornikach albo w beczkach dębowych (około 600 litrowych) przechowywanych w pomieszczeniach ogrzewanych parą, albo jeszcze lepiej na strychach, gdzie podlegają naturalnemu wpływowi słońca. Ma to na celu odtworzenie warunków jakie były w ładowniach statków Imperium Brytyjskiego czasów kolonialnych, które kursowały do Indii, na Daleki Wschód czy do Nowego Świata.

Cechy smakowe tego wina to przede wszystkim ogromna złożoność aromatów suszonych owoców, choćby moreli, ale też miodu, rodzynek, toffi, karmelu czy orzechów. W wersjach słodkich idealne do puddingów, deserów czekoladowych, czy miękkich serów. Stanowi też niezastąpioną bazę sosów.

Jeden z producentów madery, firma Blandy's wytwarza trunek o nazwie Duke of Clarence na pamiątkę Jerzego Plantageneta, który skazany na śmierć w 1478 wybrał sobie śmierć przez utopienie w beczce małmazji.

Ukraińcy też wytwarzali swoje wzmacniane wino o nazwie massandra w słynnych piwnicach na Krymie, anektowanym faktycznie przez Rosję w 2014 roku. Skojarzenie nasuwa się samo. Choć czy nie byłoby szkoda nawet tak przeciętnego trunku dla takich celów i czy nie byłby to zbytek wielkoduszności dla owego pana?

Przemysław Michna
XXXVI WAM
6.04.2022

kmdr w st. spocz. dr n. med. Andrzej Janusz Probuski

Przyszedł na świat 13.04.1951 r. w Oddziale Ginekologiczno-Położniczym 7. Szpitala Marynarki Wojennej. Wychował się w rodzinie inteligentnej, o tradycjach patriotycznych. W latach 1958–1965 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Pniewskiego. Następnie w latach 1965–1969 uczył się w III LO, w słynnej „Topolówce”. Po maturze i pomyślnym zdaniu egzaminów wstępnych, w latach 1970–1976 był słuchaczem XIII kursu w Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, razem z ostatnim Rektorem WAM płk. prof. dr. hab. med. Krzysztofem Zemanem. Staż podyplomowy odbył w 7. Szpitalu Marynarki Wojennej w latach 1976–1977. Po nim służył jako lekarz Izby Chorych i lekarz okrętowy w Kaszubskim Dywizjonie Okrętów Pogranicza w Gdańsku w okresie od 1977 do 1982 roku, równocześnie specjalizując się z dziedziny otolaryngologii. Po zdaniu egzaminu z tej dziedziny na I stopień został przeniesiony do tegoż Oddziału Laryngologii 7. Szpitala Marynarki Wojennej, w którym pracował w latach 1982–1994. Tam też uzyskał II stopień specjalizacji z otolaryngologii i jako starszy asystent został powołany na stanowisko starszego asystenta, równocześnie pełniąc obowiązki zastępcy ordynatora tegoż oddziału. W 1993 roku pod kierunkiem promotora płk. dr. hab. n. med. Krzysztofa Buczyłko w Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi obronił z wyróżnieniem pracę doktorską „Wartość dyskretnych cech klinicznych w diagnostyce przesiewowej atopii u kandydatów do służby w Marynarce Wojennej”. W 1994 roku został powołany na stanowisko zastępcy Komendanta 7. Szpitala Marynarki Wojennej d/s lecznictwa



otwartego. Funkcję tę pełnił do 1998 roku. W latach 1998–2000 był Szefem Służby Zdrowia Marynarki Wojennej. W latach 2000–2004 był Komendantem 7. Szpitala Marynarki Wojennej, czyli do czasu przejścia w stan spoczynku.

Po przejściu do rezerwy piastował funkcję Szefa Inspekcji Sanitarno-Epidemiologicznej w MSWiA dla Województwa Pomorskiego w zakresie inspekcji i działań edukacyjno-profilaktycznych w formie szkoleń i wykładów. Funkcję tę pełnił do czasu rozwiązania Inspekcji tuż przed wybuchem pandemii Covid-19., tj. do września 2019 roku. Kmdr dr n. med. Andrzej Probuski posiadał specjalizację II stopnia w dziedzinie higieny i epidemiologii oraz w dziedzinie medycyny morskiej i tropikalnej. Ukończył studia podyplomowe w zakresie zarządzania jednostkami organizacyjnymi służby zdrowia. Czynnie uczestniczył w wielu konferencjach naukowych. Opublikował drukiem kilkanaście prac w fachowych czasopismach indeksowanych.

Na każdym etapie swojej drogi służbowo-lekarskiej i administracyjnej dał się poznać jako niebywale pracowity, uczciwy, etyczny i sprawiedliwy przełożony oraz przyjazny, koleżeński, empatyczny i czuły na krzywdę innych człowiek. Kierował się w swoim postępowaniu uniwersalnym, etyczno-moralnym kodeksem. Osiągnął w służbie stopień komandora MW. Został wyróżniony wieloma ważnymi odznaczeniami.

A jakim był w istocie człowiekiem?

Ci, którzy się z Nim przyjaźnili lub spotykali się na płaszczyźnie służbowej i towarzyskiej zgodnie mówią, że był osobowością nieprzeciętną, z otwartym i twórczym umysłem. Był człowiekiem renesansu, humanistą. Grał na pianinie, malował, latał szybowcem, skakał na spadochronie, żeglował, jeździł konno, uprawiał pieszą wędrówkę wysokogórską w Klubie Turystyki Wysokogórskiej „Wierchy” Marynarki Wojennej, którego był Prezesem przez 2 kadencje w latach 1996–2004. Organizował wypra-



wy we wszystkie góry w Polsce oraz w Pireneje i Masyw Sierra Nevada w Hiszpanii, w Sierra Madre w Meksyku i w peruwiańskie Andy. W uznaniu zasług został dożywotnim honorowym Prezesem Klubu.

Był członkiem elitarnego na Wybrzeżu Klubu Dżentelmena. Uczestniczył w zjazdach motoryzacyjnych posiadaczy kultowego modelu VW Karman. Interesował się historią wojen, zwłaszcza historią wojen na morzu. Był bibliofilem, filatelistą; w swoim zbiorze miał unikatowe znaczki polskiego międzywojnia. Kolekcjonował stare aparaty fotograficzne i kamery filmowe. Ale jego najcenniejszą pasją, była pasja społecznika. W czasie nauki w III LO w Gdańsku wraz z kolegami został złapany na kolportowaniu antyrządowych ulotek i osadzony w areszcie przez funkcjonariuszy MO. Groziło im wydalenie ze szkoły. Wyratował ich Dyrektor, który nałożył na nich natychmiast administracyjną karę i uwolnił ich z aresztu. W szkole podstawowej, w liceum i w czasie studiów w WAM czynnie działał w harcerstwie. Był współorganizatorem wielu obozów edukacyjno-patriotycznych. Przeszedł drogę od zucha do podharcymistrza. Ta praca społeczna i kodeks harcerski ukształtowały i ugruntowały Jego postawę wobec życia, i wpłynęły na wybory w trudnych i przełomowych czasach. Gen społecznika to wrodzona powinność życia dla innych, niesienia bliźnim pomocy w potrzebie, w sprawach ważnych i drobnych, zdrowotnych i bytowych. Kmdr dr n. med. Andrzej Probuski kochał życie i ludzi. Był współzałożycielem, Wiceprezesem i Prezesem Stowarzyszenia Absolwentów Wojskowej Akademii Medycznej. Zorganizował wiele niezapomnianych Konferencji Naukowo-Szkoleniowych w ciekawych miejscach. Nadał im szczególną wartość poznawczo-turystyczną z udziałem wielu znakomitych wykładowców, naszych nauczycieli akademickich z różnych dziedzin medycyny, a także z zagadnień historycznych i organizacyjnych Marynarki Wojennej. Były to wspaniałe Konferencje: w Gniewie na zamku z pokazem turnieju rycerskiego, w Krakowie z konferencją w kopalni w Wieliczce, na promie Stena-Line z Gdyni do Karlskrony, w Kołobrzegu z wypadem na wyspę Bornholm

katamaranem w czasie sztormu na Bałtyku, w Janowie Podlaskim w pięknym pałacu Arche, ze zwiedzaniem stadniny koni arabskich, w Augustowie z wypadem do Wilna, z modlitwą w Ostrej Bramie i z zadumą na cmentarzu na Rosie przy grobie marszałka Józefa Piłsudskiego, czy też w Toruniu z pouczającą lekcją historyczną. Organizacja tych konferencji wymagała nie lada trudu, zaangażowania mnóstwa czasu i doświadczenia oraz uzyskiwania dodatkowych funduszy i sponsorów, by mogło w nich uczestniczyć jak największe grono absolwentów. Jego Muzą, inspiratorką polemik była w tych niełatwych przedsięwzięciach organizacyjnych żona Iwona, wierna towarzyska w zdrowiu i niestrudzona opiekunka w chorobie. Ostatnia Konferencja miała się odbyć w Przemyślu, z wycieczką do Lwowa. Stopień jej organizacji był już bardzo zaawansowany. Nie doszła do skutku, najpierw z powodu pandemii Covid-19, choroby Andrzeja i wreszcie wojny w Ukrainie.



Obiecujemy Ci niezrównany Prezesie, że będziemy my, Absolwenci Stowarzyszenia, kontynuować Twoje dzieło. Mimo, że nasza Alma Mater została rozwiązana w 2003 roku na mocy nietrafnych decyzji politycznych, wierzymy, że zostanie reaktywowana w jakiejś formie. Cóż:

*„Taka nasza narodowa maniera.
Stale zaczynać od zera!”*

Kmdr dr n. med. Andrzej Probuski działał także społecznie w strukturach Wojskowej Izby Lekarskiej, m.in. pełniąc funkcję skarbnika.

Miał jeszcze wiele planów do zrealizowania. Pisał autobiografię. Pełną piersią oddychał nad morzem. Wierzył, że w słonecznym i przyjaznym klimacie śródziemnomorskiej Hiszpanii wygra walkę ze śmiertelną chorobą. Marzył o podróży dookoła świata. Niestrudzony wędrownik, pragnął dotknąć horyzontu i sięgnąć do gwiazd. Kochał życie i ludzi ponad wszystko. Walczył z niewymiernym cierpieniem z wielką godnością. Zmarł w Hiszpanii 25.04.2022 roku.

Wspomnienia

Żegnamy Cię Andrzeju Drogi, Przyjacielu życia i ludzi tymi słowami:

*Na dnie cierpienia wskrzeszać siłę i motyw.
Umieć odnaleźć piękno pod szatą brzydoty.
Wierzyć, że ponad smogiem jest czysty błękit nieba.
I przydać życiu sens głębszy niż zjedanie chleba.
Gdyż największym nadużyciem.
Jest zmarnowane życie!*

Ty Andrzeju go nie zmarnowałeś.
O czym świadczy piękne życie całe.
Bo czymże jest życie?
Przemijającym bytem, chwilą.
W którym liczy się niepospolita jakość, a nie pospolita ilość.
Żyłś w zgodzie z naturą, z sobą i z otoczeniem.
Dziś Twą skroń zwieńcza laurowy wieniec.

Wzbogaciłeś swoje pracowite życie niepospolitą jakością.

Zostawiasz trwały ślad w naszych sercach i pamięci.

Ofiarowałeś żywym najlepszą część Siebie.

Dziękujemy Ci za ten dar.

Spoczywaj w spokoju Komandorze, Przyjacielu Ludzi.

„Non omnis moriar”

W imieniu stowarzyszenia
kmdr w st. spocz. dr n. med. **Piotr Łyczak**
Honorowy Prezes
Stowarzyszenia Absolwentów
Wojskowej Akademii Medycznej

Gdańsk, dn. 1.05.2021 r.

Kochani!

Przyjaciele, Towarzysze doli i niedoli mojego męża

śp. ppłk. w st. spocz. lek. Jerzego Feligi

Z głębokim żalem powiadamiam, że w dniu 17.02.2022 r. w rocznicę naszego ślubu odszedł na wieczne spoczywanie mój ukochany mąż, mój przyjaciel, z którym przez 56 lat ramię w ramię szliśmy przez życie, pokonując wszelkie trudności, budując naszą przyszłość.

Życie zawodowe jako lekarz zaczynał od służby w garnizonie OPK w Bemowie Piskim, gdzie przebywał ponad dwa lata, a następnie w baterii OPK w Olszewnicy. Po roku został przeniesiony do Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie, gdzie pracował ponad 40 lat.

Tu uzyskał tytuł lekarza specjalisty I i II stopnia w dziedzinie anestezjologii i reanimacji, i tu wyszkolił wielu anestezjologów.

W 1975 roku brał udział w misji pokojowej w Do-
rażnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie, za co otrzymał medal „W Służbie Pokoju” nr 432, a z rąk żołnierza, któremu uratował życie, mundur żołnierza Senegalu.

Po wstąpieniu Polski do NATO polscy chirurdzy zostali zaproszeni do Danii na wspólne ćwiczenia.

Po odbytych szkoleniach prowadzonych przez prof. dr. n. med. Zbigniewa Garnuszczyńskiego i profesorów chińskich, leczył akupunkturą, w której miał duże osiągnięcia.

W dniu 23.02.2022 r. w Kościele Garnizonowym w Legionowie pożegnaliśmy mojego ukochanego



męża, ojca dwóch synów: Marcina i Jacka, teścia Joanny i Iwony, dziadka Oli, Amelci, Ali, Agatki i Adasia.

Pożegnaliśmy oddanego choremu lekarza i przyjaciela wielu osób, którym w sposób bezinteresowny szedł z pomocą.

Pismo Skalpel jest łącznikiem wszystkich lekarzy wojskowych i ich rodzin, więc tą drogą chcę w wielkim skrócie przybliżyć sylwetkę mojego śp. męża, a Waszego kolegi oraz poinformować o tym smutnym i bolesnym dla mnie wydarzeniu.

Z pozdrowieniem i życzeniami wielu lat życia w zdrowiu i miłości, powodzenia w pracy i życiu osobistym, pogrążona w głębokiej żałobie

Jadwiga Feliga

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Zbigniew Mieczysław Dumański

17 marca 2022 roku, w dniu swoich imienin, zmarł przeżywszy 84 lata, płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Zbigniew Mieczysław Dumański, Komendant Centralnego Szpitala Klinicznego Wojskowej Akademii Medycznej w latach 1991–1996.

Profesor Zbigniew Dumański urodził się 7 kwietnia 1938 w Wejherowie. W 1963 roku ukończył studia na Wydziale Lekarskim Wojskowej Akademii Medycznej. Po odbyciu dwuletniego stażu podyplomowego w 1965 roku rozpoczął pracę jako asystent, a następnie starszy asystent w Katedrze Anatomii Patologicznej WAM. Tam uzyskał I i II stopień specjalizacji z anatomii patologicznej, a 27 kwietnia 1972 roku stopień doktora nauk medycznych po obronie rozprawy pt.: „Badania patomorfologiczne, morfologiczne i biochemiczne odczynu okolicznych węzłów chłonnych po allotransplantacji skóry u królików”, której promotorem był ppłk doc. dr hab. Andrzej Kulig. W drugiej połowie 1972 roku przeniósł się do Instytutu Kształcenia Podyplomowego WAM w Warszawie ściągnięty tam przez płk. prof. dr. hab. med. Edwarda Waniewskiego i rozpoczął działalność na stanowisku adiunkta w Zakładzie Patomorfologii IKP WAM. W 1982 roku na podstawie całości dorobku naukowego i rozprawy pt.: „Komputerowy System przetwarzania biopsyjnych danych patomorfologicznych (SIN-PAT) – nowe narzędzie poznawcze w patomorfologii” uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk medycznych. Postanowieniem Prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego z dnia 26 października otrzymał tytuł profesora nauk medycznych. W 1986 roku, po przejściu na emeryturę płk. prof. dr. hab. n. med. Edwarda Waniewskiego, został kierownikiem Zakładu Patomorfologii CSK WAM, a pięć lat później, w 1991 roku rozkazem Ministra Obrony Narodowej, został powołany na stanowisko Komendanta Centralnego Szpitala Klinicznego WAM. Funkcję tę pełnił do 1996 roku, kiedy pożegnał się z mundurem przechodząc w stan spoczynku. W swojej działalności naukowej zajmował się zarówno patomorfologią kliniczną, znakomicie współpracując z klinicystami, jak i doświadczalną. Stosował nowoczesne i wtedy jeszcze nowatorskie metody badań ilościowych w patomorfologii. Jego pionierskim osiągnięciem



było opracowanie komputerowego systemu przetwarzania danych dla potrzeb zarówno diagnostyki patomorfologicznej, jak i kliniki, a także dydaktyki. Był zresztą znakomitym dydaktykiem cenionym przez studentów, czego byłem świadkiem, gdyż często prowadziliśmy ćwiczenia z histopatologii dla sąsiednich grup podchorążych.

Dowodem aktywności naukowej profesora Zbigniewa Dumańskiego jest 205 publikacji, w których jest autorem lub współautorem, był także współtwórcą patentu „Urządzenia do badań śródoperacyjnych”. Był również opiekunem dwóch habilitacji i promotorem trzech doktoratów, a także kierował sześcioma specjalizacjami. Czynn timer uczestniczył w pracach Polskiego Towarzystwa Patologów od roku 1963, jako sekretarz Komisji Dydaktycznej ZG w latach 1971–1974 i sekretarz Oddziału Warszawskiego (1983–1986). Z innych pól Jego aktywności warto wymienić funkcję sekretarza Komisji Zastosowań Informatyki w Medycynie przy Wydziale VI PAN (1983–1986). W latach 1991–1997 był również zastępcą Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego czasopisma „Lekarz Wojskowy” (1991–1997). Tak aktywna i twórcza działalność Profesora nie pozostała niezauważona. Za swoją działalność naukową otrzymał wiele nagród i wyróżnień: w 1980 roku otrzymał nagrodę I stopnia Ministra Obrony Narodowej za cykl prac poświęconych zastosowaniu laserów w medycynie, w 1981 roku nagrodę I stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za cykl prac z zakresu kriobiologii, w 1982 roku nagrodę Sekretarza Naukowego PAN za system komputerowy SINPAT. Został również laureatem 7 nagród I, II i III stopnia Rektora Wojskowej Akademii Medycznej za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne oraz Nagrody Polskiego

Wspomnienia

Towarzystwa Patologów. Został również uhonorowany odznaczeniami państwowymi – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1988) i Złotym Krzyżem Zasługi (1980), odznaczeniami resortowymi MON, najmiłszym odznaczeniem dla nauczyciela – Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką honorową PCK III stopnia, a także odznaczeniami honorowymi innych instytucji. Szczególną wymowę miało wyróżnienie Kryształowym Sercem PCK.

Znałem Zbyszka od 1967 roku. Przez pięć lat pracowaliśmy w jednym pokoju w Zakładzie Anatomii Patologicznej WAM przy placu 9 Maja, mając okazję do rozmów i dyskusji nie tylko na tematy naukowe. Na tym samym posiedzeniu Rady Wydziału Lekarskiego WAM odbyły się obrony naszych doktoratów – byliśmy pierwszymi doktorantami profesora (wówczas docenta) Andrzeja Kuliga. Zdarzały się też miłe spotkania poza miejscem pracy. Po moim przeniesieniu do Warszawy w 1986 roku nasze kontakty odnowiły się. Mogę zatem podzielić się moimi refleksjami. Zbyszek był nie tylko świetnym specjalistą, naukowcem i dydaktykiem, był też zna-

komitym kolegą. Nigdy nie słyszałem, aby o kimś źle mówił. Miał dużo przyjaciół. Był optymistą, choć Jego życie nie zawsze było usłane różami. Kochał życie i potrafił mądrze korzystać z jego uroków. Był bardzo uczynny i życzliwy dla ludzi. Wielka szkoda, że okrutna choroba wyłączyła Go z aktywności, również zawodowej.

Żegnaj Zbysku! Znam wiele osób, które zachowają Cię na zawsze w życzliwej pamięci. Spoczywaj w pokoju! Cześć Twojej pamięci!

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med.
Krzysztof Chomiczewski

PS Oprócz wspomnień własnych wykorzystałem dane zawarte w dwóch źródłach:

- Kto jest kim w Polskiej Medycynie, Wydawnictwo Interpress, Warszawa, 1987; Miłkowski Jerzy. Wojskowa Akademia Medyczna
- Pamiętnik Akademicki, Wydawnictwo Spartacus, 1997

Sprostowanie

We wspomnieniu o płk. w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Telesforze Piecuchu, zamieszczonym w numerze 5. Skalpela, został błędnie podany rok urodzenia (1940), za co przepraszamy. Prawidłowy rok urodzenia to 1928.

Redakcja Skalpela



Śp.
prof. dr hab. n. med.
Zbigniew Dumański
7.04.1938–17.03.2022

Śp.
dr n. med.
Wojciech Pluciński
25.02.1941–8.04.2022

Śp.
lek. Zygmunt Mączka
17.02.1957–05.12.2021

Śp.
lek. Andrzej Płoński
15.04.1937–8.02.2022

Śp.
lek. dent. Jerzy Tomaszewski
6.05.1943–12.03.2022



